

## „Ania z Zielonego Wzgórza” w nowym tłumaczeniu

Agnieszka Kuc

Kraków, 3.03.2008

### I Przekład jako interpretacja

- **Każdy przekład jest interpretacją**

Z tego powodu wyznawcy islamu uznają za tekst święty jedynie Koran zapisany w języku arabskim (arab. dosł.: „recytacja słów Boga”). Wszystko inne jest interpretacją i pochodzi od tłumacza, a niekoniecznie od Boga. Jest to oczywiście przypadek skrajny kiedy tekst oryginału uznawany jest za nieprzetłumaczalny, a wszelkie próby przekładu na inne języki muszą zakończyć się fiaskiem.

- **Na szczęście dla tłumaczy, w przypadku innych dzieł literackich przekłady mają pewną rolę do odegrania.**
- **Moim celem było stworzyć spójny i ciekawy literacko tekst w języku docelowym, a jednocześnie nie sprzeniewierzyć się duchowi oryginału.**

### II Starzenie się przekładu – potrzeba zmiany

- **Tłumaczenie Rozalii Bernsteinowej pochodzi z 1912 roku, jest najbardziej znane i rozpowszechnione. To ona przyswoiła „Anię z Zielonego Wzgórza” polskiemu czytelnikowi.**
- **Jednakże język tego przekładu zestarzał się bardziej niż sam oryginał.**

Styl, którym posługuje się Bernsteinowa wydaje się nazbyt sentymentalny i czułościowy jak na dzisiejsze gusta i niekoniecznie oddaje ducha oryginału.

- **„Anne of Green Gables” czyli kanadyjską „Anię z Zielonego Wzgórza” cechuje przede wszystkim humor i ironia, a nie kliwość. To dlatego „Anią” tak bardzo zachwycał się słynny humorysta Mark Twain.**

Tymczasem w polskim przekładzie Bernsteinowej aż roi się od takich określeń jak: „cudny” czy „prześliczny”. Oto kilka przykładów: „**prześliczne książki**”, „**cudny sad**”, „**śliczny wieczór**”, „**prześliczna modlitwa**”, „**cudny sen**”, „**cudowny zapach**”, „**biedna, bezdomna istotka**”.

Niektóre wyrażenia wyszły już z obiegu i dziecięcym czytelnikom mogą wydawać się przestarzałe, śmieszne lub wręcz niezrozumiałe. Oto kilka zwrotów i zdań zaczerpniętych z przekładu Bernsteinowej:

- Nancy jest **nieznośny wartogłów**.
- **W istocie Mateusza**, wielki czas, aby ktoś przygarnął to dziecko i zajął się jego wychowaniem.
- Czyż przypuszczała kiedykolwiek, że doczekasz dnia, w którym weźmiesz sierotkę na wychowanie? **W istocie zadziwiające!**
- Mateusz jest **istotnie dziwak**.
- Ania **pokraśniała** z zachwyty
- **Zajaśniały** przed nimi radosne dni wakacji.
- Pragnę spędzić to lato **prawdziwie wesoło**.
- W duszy bardzo była **rada tej impulsywnej pieszczocie**.

Ponadto niektóre zdania przekładu brzmią nieporadnie, nie odpowiadają polskiej frazeologii:

- „rzekł pewien Irlandczyk, którego **skazali na powieszenie**”
- „bez obawy połknięcia **źdźbła brudu**”
- „Teraz przyszła na mnie **kolej ciężkich dni** i muszę z rezygnacją poddać się losowi.”
- „**Odżywianie młodzieży jest tam bardzo dobre**”
- „Czujesz się **porządnie zmęczona**”
- „Przy upadku twój język **nie odniósł najmniejszego uszkodzenia**”
- „**Uwzględnię twój gust** na resztę dzisiejszego popołudnia”.
- „**dążyła śmiało poprzez łąkę** suchej koniczyny”

### III „Ocalone w tłumaczeniu”

#### 1. Gry słowne (scena składania przysięgi)

- **W powieściach Montgomery występuje humor słowny, opierający się na grze słów i wieloznaczności wyrazów.**

Dobrym przykładem jest scena składania przysięgi (rozd. „Ślubowanie dozgonnej przyjaźni”).

- **Kluczowym słowem w tej scenie jest wyraz „swear”, który w języku angielskim znaczy zarówno „kłać”, jak i „przysięgać”. Tłumacz polski powinien tę wieloznaczność oddać w swoim przekładzie, w przeciwnym razie scenka traci swój humorystyczny charakter.**

Komizm polega tutaj na tym, że Diana kojarzy słowo „swear” jednoznacznie z przeklinaniem. Tymczasem Ania nakłania ją nie do przeklinania, lecz do złożenia przysięgi na wierność. W znanych mi przekładach, łącznie z kanonicznym przekładem Bernsteinowej tłumacze nie próbują oddać w polskiej wersji owej wieloznaczności, na której zasadza się komizm tej sceny. Proszę przyjrzeć się przykładom:

## Oryginał:

- Will you **swear** to be my friend for ever and ever? – demanded Anne eagerly. Diana looked shocked.
- Why, it's dreadfully wicked to **swear**, she said rebukingly.
- Oh no, not my kind of **swearing**. There are two kinds, you know.
- I never heard of but one kind, said Diana doubtfully.
- There really is another. Oh, it isn't wicked at all. It just means vowing and promising solemnly.

## Przekład 1 (Rozalia Bernsteinowa)

- Czy **przysięgniesz**, że będziesz moją przyjaciółką na wieczne czasy? – spytała prędko Ania.

Diana spojrzała przerażona.

- Ależ to bardzo brzydko **przysięgać** – rzekła z wyrzutem.
- Cóż znowu! Nie jest brzydko **przysięgać**, tak jak ja myślę. Są dwa rodzaje **przysięgi**.
- Ja słyszałam tylko o jednym – rzekła Diana z powątpiewaniem.
- A właśnie, że jest i drugi. Wcale nie brzydki! Jest to po prostu uroczysta obietnica.

## Przekład 2 (Katarzyna Zawadzka)

- Czy **przysięgniesz**, że będziesz moją przyjaciółką na zawsze? – nalegała Ania.

Diana zrobiła przerażoną minę.

- Ależ to bardzo nieładnie **przysięgać** – powiedziała z wyrzutem.
- Ale mój rodzaj **przysięgi** jest inny. Wiesz, że są dwa rodzaje **przysięg**.
- Zawsze słyszałam tylko o jednym – Diana patrzyła na Anię z powątpiewaniem.
- Naprawdę jest drugi. I nie ma w nim nic nieładnego. To po prostu uroczyste postanowienie i obietnica.

## Przekład 3 (Jan Jackowicz)

- **Przysięgniesz**, że będziesz moją przyjaciółką po wszystkie czasy? – zapytała z przejęciem Ania.

Diana zrobiła przerażoną minę.

- Przecież **przysięganie** to coś bardzo brzydkiego – odpowiedziała z wyrzutem.
- Ależ nie, nie takie, o jakim myślę. Bo wiesz, przysięga może być dwojakiego rodzaju.
- Ja słyszałam tylko o jednym... – powiedziała z powątpiewaniem Diana.
- Naprawdę istnieje i ten drugi. I nie ma w tym nic brzydkiego. To po prostu uroczyste przyrzeczenie i obietnica.

## Przekład 4 (Agnieszka Kuc)

- Czy **klniesz** się na wszystkie świętości, że pozostaniesz mą przyjaciółką od serca po wsze czasy? – z wielkim żarem w głosie spytała Ania.

Diana wyglądała na zupełnie zaskoczoną.

- Czy nie wiesz, że bardzo brzydko jest **kłać**? – zganiła Anię.
- Ależ nie ma mowy o **przeklinaniu** – zapewniła ją Ania. – Chodzi mi o to, abyśmy złożyły uroczystą **przysięgę** i ślubowały sobie dożgonną przyjaźń.

## IV Polskie realia w kanadyjskiej powieści

### 1. Realia kulturowe

**W moim przekonaniu błędem jest wprowadzanie polskich realiów tam, gdzie nie jest to konieczne. Zachowanie oryginalnych realiów wzbogaca tekst i pomaga budować klimat powieści.**

Akcja „Ani” rozgrywa się na Wyspie Księcia Edwarda w Kanadzie. Na wzgórzach usytuowane są farmy.

- W przekładzie Bernsteinowej zamiast **farm** pojawiają się **dworki**.
- Na początku powieści nie bardzo można się zorientować jakiego wyznania jest Ania. Angielskie słowo „**ministers**” odnoszące się do pastorów, tłumaczone jest bardziej ogólnym określeniem „**księża w kościele**”.
- **Hymny** śpiewane przez protestantów określane są mianem **przypowieści**. Jednak każda „przypowieść”, którą recytują dzieci ma przypisany numer, co oczywiście może budzić uzasadnione zdziwienie czytelnika.

**Stary przekład pomija niektóre historyczne uwarunkowania powieści, które tłumaczka uznała być może za zbyt drastyczne.**

W swojej książce Montgomery bez ogródek mówi o tym, w jaki sposób traktowano w Kanadzie sieroty przywożone tam masowo do pracy z Anglii i Francji, takie jak Jerry Buote. Dostawały najgorszą, najniższą płatną pracę i przez farmerów traktowane były z pogardą. Mówiono o nich „zamorskie przybłędy”.

**W tłumaczeniu Bernsteinowej, w jednym z rozdziałów pada zdanie: „Daj to ciasto wieprzkom. Żaden człowiek nie potrafiłby tego przełknąć”.**

W moim przekładzie przywracam oryginalną wersję, bardziej drastyczną, ale zarazem bliższą historycznym uwarunkowaniom:

**„Pójdź nakarmić swoim tortem świnie. To ciasto nie nadaje się dla ludzi. Nie zje go nawet Jerry Buote”.**

Jerry Buote stał jak widać na samym dole społecznej drabiny. U Bernsteinowej ostatnie zdanie zostało pominięte, chociaż występuje w oryginale.

### 2. Nazwy geograficzne

Również nazwy geograficzne, przynajmniej te, które nie mają utrwalonych kulturowo polskich odpowiedników – starałam się pozostawić w oryginale np. **Bright River** zamiast **Jasnej Rzeki**, jak u Zawadzkiej czy **Szerokiej Rzeki**, jak u Bernsteinowej. To ostatnie tłumaczenie w ogóle z resztą nie ma racji bytu, bo „bright” znaczy „jasny”, a nie „szeroki”, jak omyłkowo napisała Bernsteinowa, być może przez skojarzenie z niemieckim: „breit”- „szeroki”.

### 3. Nazwy własne

## **Stary przekład „Ani” cechuje pewna dowolność, jeśli idzie o imiona i nazwiska bohaterów oraz nazwy własne odnoszące się do miejsc.**

Osobiście jestem zwolenniczką pozostawiania nazw własnych w oryginale. Wydaje mi się, że o ile uzasadnione jest spolszczanie imion tzw. biblijnych powszechnie znanych i tłumaczonych we wszystkich językach, takich jak Paweł czy Jakub, to nie widzę powodu, dla którego należało tłumaczyć oryginalne imię Rachel (Rachela) jako Małgorzata. Również pisownia nazwiska została zmieniona z Lynde na Linde. Tego rodzaju manipulacje nie mają żadnego uzasadnienia i są to arbitralne decyzje tłumacza. Ponieważ postać Małgorzaty utrwaliła się w pamięci polskiego czytelnika, nie zmieniałam jej imienia i nazwiska, choć bardzo miałam na to ochotę.

Innym przykładem jest nazwa farmy Barrych: „Orchard Slope”, którą tłumaczka nazwała „Sosnowym Wzgórzem”, chociaż w nazwie jest mowa o sadzie.

## **V Brak odniesień literackich**

Powieść Montgomery zawiera mnóstwo odniesień literackich, cytatów z poetów amerykańskich i angielskich. Pisarka kochała poezję i sama również była autorką wielu wierszy.

- **Z tych choćby względów, po prostu nie wypada, żeby poetyckie fragmenty obecne w powieści oddawać prozą, bez podania autora cytatu, lub choćby zaznaczenia cudzysłowem, że mamy do czynienia z cytatem.**

Oto przykład:

1. W oryginale mamy wyraźnie wyodrębnione zdanie, które jest cytatem z poematu Jamesa Russella Lowella: „The Vision of Sir Launfal”:

The little birds sang as if it were

The one day of summer in all the year.

### **1. Przekład R. Bernsteinowej**

Wiersz został oddany prozą i dołączony do tekstu:

(...) łąki gubiły się w dali na horyzoncie w purpurze i opalu, a ptaszki śpiewały i wyciągały trele z taką radością, jaka należy się pierwszym dniom wiosny.

### **2. Przekład J. Jackowicza**

Tak jak u Bernsteinowej, wiersz oddany prozą, bez przywołania autora, wpleciony w tekst: (...) widać było łąki na zboczach, ginące w różowych, opalizujących mgiełkach, a naokoło słyhać było radosne śpiewy ptasząt, jakby nieświadomych tego, że mają przed sobą jeszcze wiele dni prawdziwego lata.

### **3. Przekład A. Kuc**

Ptaszki małe z zapałem tak wielkim śpiewały,

Jakby w ten dzień jedynie lato chwalić miały. (cyt. z poematu Jamesa R. Lowella)

O ile w powyższych przykładach tłumacze starali się zachować sens oryginału, mimo że oddawali dwuwiersz prozą, to w niektórych miejscach w tekście sens oryginału został zupełnie zmieniony.

- **Dla przykładu, końcowe przesłanie utworu w przekładzie Bernsteinowej brzmi hedonistycznie i bardzo prosto: „Życie jest piękne!”, co jest znacznym uproszczeniem wymowy oryginału, który przywołuje zdanie z poematu Roberta Browninga: „Pippa Passes”: „Gdy Bóg jest na niebie, bezpieczny jest świat”(tłum. A. Kuc) (oryg.: „God’s in his heaven, all’s right with the world”).**

## VI Portrety kobiet

Powieść Montgomery jest nowatorska pod wieloma względami, również dzięki wspaniale nakreślonym portretom kobiet. Pani Małgorzata to pełnokrwista postać mająca bardzo zdecydowane opinie, **żywo zainteresowana polityką**, pełna swoistego humoru:

„Pani Małgorzata ciągle powtarza, że Kanada schodzi na psy, tak źle jest zarządzana przez tych z Ottawy, i że to powinno dać wyborcom sporo do myślenia.”

„Pani Linde mówi, że w dzisiejszych czasach, kiedy wszystko jest podrabiane, nigdy nie można być pewnym jaki proszek do pieczenia się kupi”.

Inną ciekawą postacią jest Maryla.

- **W swoim przekładzie celowo zrezygnowałam z używania trzeciej osoby w stosunku do Maryli.**

U Bernsteinowej Ania zwraca się do Maryli: „Nigdy nie przypuszczałam, że Maryla będzie się o to gniewała”. Forma ta obecnie razi swoją sztucznością. Maryla jest osobą wyemancypowaną. Uważa że kobiety powinny się kształcić. To ona zachęca Anię do kontynuowania studiów. W oryginale wyraźnie życzy sobie, żeby Ania zwracała się do niej bezpośrednio, po imieniu, ma odrębne zdanie na wiele tematów, **nie ulega stereotypom**. W moim przekonaniu to, że Ania mówi do niej przez „ty” podkreśla odmiennność Maryli w stosunku do innych postaci kobiecych występujących w książce, np. Pani Barry, o bardziej tradycyjnych poglądach. Zwracanie się do niej w trzeciej osobie nie pozwala dostrzec w opiekunce Ani nikogo innego jak tylko poczciwą i surową starą pannę.

- **Ja widzę ją inaczej, jako osobę pełną humoru, niezależną i nietuzinkową.**

Montgomery przywołuje w powieści **postać Samantha Smith Allen** z cyklu powieściowego Marietty Holley (1836-1926). Bohaterka ta słynęła ze swoich postępowych poglądów na temat roli kobiet w społeczeństwie.

- **W swoim przykładzie przywróciłam ją do życia, bo uważam, że nazwisko to jest ważne, choćby dlatego, że Ania przytacza jej słowa „trzeba umieć godzić jedno z drugim” – czyli dom i edukację.**

### 1. Przekład R. Bernsteinowej

Zdanie na temat „żony Josiaha Allena” czyli Samantha Smith Allen zostało usunięte z tekstu, jako niejasne.

### 2. Przekład K. Zawadzkiej

Zdanie zostało usunięte z tekstu, jak u Bernsteinowej.

### 3. Przekład J. Jackowicza

Tłumacz pomylił Samantha Smith Allen z panią Allan, żoną pastora i na nią się powołał w swoim przekładzie:

„Znajdę złoty środek” – jak mawiała **żona pana Allana**.

### 4. Przekład A. Kuc

**Jak powiada „żona Josiaha Allena”,** trzeba się starać godzić jedno z drugim.

## **Podsumowanie**

- **Dokonując przekładu starałam się nie odbiegać zbyt daleko od oryginału i nie udomawiać tekstu na siłę. Dlatego w miarę możliwości zachowałam oryginalne nazewnictwo i trzymałam się realiów historycznych i kulturowych typowych dla Kanady tego okresu.**
- **Chciałam stworzyć przekład mniej sentymentalny i ckliwy niż ten, który powstał w 1912 roku. Dostosowałam język do potrzeb współczesnego czytelnika, ale nie unowocześniałam go na siłę.**
- **O nieodpartym uroku tej książki decyduje przede wszystkim humor i pogoda ducha i na tym oparłam swoje tłumaczenie.**
- **Przywróciłam usunięte w poprzednich przekładach cytaty poetyckie i podałam ich źródło.**
- **Wskazałam na nowatorstwo w przedstawianiu postaci kobiecych – nieszablonowych, wyemancypowanych, o zdecydowanych poglądach.**
- **Starałam się oddać ducha oryginału również na poziomie języka, gdzie wieloznaczności i gry słowne odgrywają istotną rolę.**

**Mam nadzieję, że w moim przekładzie więcej pochodzi od Boga, czyli w tym wypadku od Lucy M. Montgomery niż od tłumacza czyli mnie i że moja interpretacja nigdy nie okaże się nadinterpretacją.**